

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kromie 8 za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 10. czerwca.

Hrabia Agenor Gołuchowski, austrjacko-węgierski minister spraw zewnętrznych, miał już wprawdzie raz sposobność zetknąć się ze wspólnemi delegacjami, a więc z korporacjami parlamentarnemi, przed któremi formalnie jest odpowiedzialny, ale było to tak rychło po objęciu urzędowania, że doprawdy wówczas nie mógł jeszcze z niczem własnem poszczycić się przed tymi, którzy mają mu wotować zaufanie. Zeszłoroczne rozprawy delegacyjne nie wyszły po za ramy, że się tak wyrazimy, konwenansu, a uchwały delegatów wspólnych były raczej zadatkiem na przyszłość. Dopiero w tym roku hrabia Gołuchowski własną delegacjom wspólnym zaprodukował politykę zewnętrzną i przyznać należy, że odniósł od razu nadzwyczajny sukces. Już mowa tronowa wypowiedziana w odpowiedź na powitanie hołdownicze prezydentów delegacyjnych wywołała w całej publicystyce uznanie, jakiego już dawno nie byliśmy świadkami i to zarówno dla swojej treści, jak niemniej dla formy zewnętrznej. Wiał z niej ton świeży, energiczny, a odznaczała się wyszukanym, zgrabnym stylem. Po suchych, urzędowych relacjach poprzedników, wydawać się mogło, że na *Ballplatzu* nowy powiał wiatr. Dobre wrażenie spotęgowało się jeszcze po *exposé* wygłoszonem przez hrabiego Gołuchowskiego w komisjach delegacyjnych. Dzieje polityki zagranicznej ostatniej doby, sprawy *quorum pars magna* hrabia Gołuchowski niezawodnie był, w nadto świeżej są pamięci, abyśmy mieli potrzebę ich przypomnienia. Faktem jest, że dawno minister spraw zewnętrznych nie odniósł takiego sukcesu w delegacjach.

* * *

W francuskiej izbie deputowanych starły się znowu z sobą żywioły umiarkowane z radykalnymi. Na sobotniem posiedzeniu izby interpelował rząd radykalny deputowany Rivet w sprawie mowy, jaką świeżo mianowany arcybiskupem Tuluzy biskup Mathieu wygłosił przy sposobności pierwszej komunji księcia Montpensier, syna hrabiego Paryża. W mowie tej miał arcybiskup sławić dom Orleanów, co w pojęciu radykałów nie zgadza się z republikańską prawomyślnością. Wśród oklasków lewicy żądał Rivet cofnięcia dekretu, mianującego biskupa Mathieu arcybiskupem.

Minister Rambaud wziął biskupa w obronę i wykazywał, że Mathieu działał zawsze w duchu umiarkowanym i łagodził przeciwieństwa polityczne. Inkryminowana mowa jego nie była żadnym aktem politycznym. W replice swojej zarzuca Rivet rządowi tendencje klerykalne. Prezes ministrów Méline oświadcza, że Mathieu jest bardzo liberalnym prałatem, który zawsze respektował należycie republikańskie urządzenia. Minister zaręcza, że rząd nie ścierpi żadnych zamachów na instytucje republikańskie. Były prezes ministrów a wódz stronnictwa radykalnego Bourgeois potępia mianowanie biskupa Mathieu arcybiskupem i żąda od gabinetu zaniechania polityki klerykalnej. Prezes ministrów Méline przypomniał mu zręcznie, że za jego rządów książę Henryk Orleański udekorowany został orderem i nic na tem powaga republiki nie ucierpiała. Wśród oklasków w centrum a wrzawy na skrajnej lewicy zaręczył ponownie Méline, że rząd dbać będzie energicznie o ścisłe wykonywanie konstytucji republikańskiej. Poczem dyskusję zamknięto i przyjęto w imiennem głosowaniu 306 głosami przeciw 252. W dalszym ciągu zatwierdziła izba kredyt w wysokości 3000 fr. na wsparcie dla ofiar najnowszego wybuchu w kopalni w Rochebelle i odroczyła się do poniedziałku. Ogłoszony w sobotę dekret rządu francuskiego zabrania dowozu broni i prochu na Madagaskar.

* * *

Lord Dufferin, opuszczając Paryż, w którym posłował w charakterze reprezentanta rządu angielskiego, wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że od lat piętnastu stan rzeczy w Europie jest tej natury, iż „najmniejsza rzecz może wywołać wojnę powszechną" i że rozsądek tylko zniewala rządy do unikania takich „najmniejszych rzeczy, które mogłyby się stać punktem wyjścia dla wojny wszystkich — przeciw wszystkim".

„Now. Wrem." odpowiada na to, „że groźby tego rodzaju są groźbami płonnemi, bowiem alians rosyjsko-francuski zniewala rządy różnych państw do rozsądnego zachowywania się względem drażliwych spraw międzypaństwowych. Anglja także musi iść za tym przykładem, jakkolwiek czyni to bardzo niechętnie i wygląda niecierpliwie chwili, „w której wobec zajęcia się innych państw wzajemnem niszczeniem swych armii i krajów, będzie miała ręce wolne i pod osłoną przyjacielskiej neutralności będzie zagarniała na korzyść własną co się da i gdzie się da, wyzyskując sytuację, w której nikt nie będzie mógł wystąpić z groźnem *hands off!!*" Zdaniem „Now. Wrem." rachuba to zwodnicza, a oświadczenie lorda Dufferina nieszczere. Chodziło mu właściwie o nic więcej, jeno o zastraszenie Francji, której polityka stała się niedogodną dla Anglji. Atoli groźby płyną nietylko z Anglji. Od niejakiego czasu organy prasy austrjackiej nawołują Niemcy do czynnego poparcia polityki aljanta na półwyspie bałkańskim. Chociaż i te groźby niestraszne, to jednak „Now. Wrem." wymaga, żeby nie spuszczano ich z oka i wyjaśniono dokładnie, o ile wpływowe jest stronnictwo wojownicze w Wiedniu i Peszcie. Dziennik przypuszcza, że jeśli rząd austro-węgierski przejęty jest szczerze duchem pokoju, to z łatwością da sobie radę z tymi, co dążą do wywoływania zatargów. Co do pokojowej polityki Rosji i Francji, to szczerość jej nie ulega wątpliwości, że zaś siła tego sojuszu jest wielka, więc i groźb takich, jak powyższe, można słuchać bez obaw.

Korespondencje.

Sofja 5. czerwca.

(Znikanie dzienników. — Położenie ekonomiczne. — Proletarjat urzędniczy. — Sprawa emigrantów. — Trochę rozczarowania. — Echa moskiewskie. — Bractwo z Serbami. — Dziennik słowiański.)

Od pewnego czasu przestają u nas wychodzić gazety jedna za drugą. Początek zrobił organ cankowistów *Sglasje*, za nim poszły: organ karawelistów *Znamia*, omladinistów *Mlada Bolgarja*, zawsze antidynastyczny *Borec* i nareszcie organy rządowe *Prieporec* i *Reforma*. Niedawno organ Stambułowców *Swoboda*, wychodzący od lat kilku codziennie, zaczął wychodzić trzy razy na tydzień, a mówią teraz, iż dwa półurzędowe organy *Mir*, konserwatystów i *Progress* unjonistów, zleją się w jedną całość.

Czem sobie objaśnić to zjawisko? Czyżby ono oznaczało uspokojenie się wzburzonych umysłów, puszczenie przeszłości w niepamięć i zbliżenie się wszystkich lepszych sił na polu pracy około dobra ojczyzny? Wcale nie! Niezadowolenie rośnie we wszyskich klasach, a szczególnie w ludzie, który sarka na ciężkie warunki ekonomiczne, w jakich się obecnie znajduje.

Produkty rolnictwa — a rolnicy stanowią 70°/₀ ludności — nie mają prawie żadnego zbytu, nie opłaca się nawet ich wyprodukowanie. Przedsiębiorstw przemysłowych nie ma u nas prawie wcale, albowiem te, które znajdują się, one w stanie bardzo pierwotnym, komisarze podatkowi, nie baczące na to, zbierają podatki, sprzedając nierzadko wszystko na licytacji. Bieda potęguje się jeszcze wskutek tego, iż teraz zbierają podatki za dwa lata, gdyż w zeszłym roku administracja skarbowa nie zdążyła w czas *(sic!)* rozesłać opodatkowanym list podatkowych!

Inteligentniejsze sfery bułgarskiego społeczeństwa, wskutek niemożności znalezienia sobie utrzymania w zajęciu prywatnem, szukają służby państwowej — i oto na scenie znalazł się proletarjat urzędniczy. Wreszcie oficerowie, tworząc w patrjarchalnem społeczeństwie bułgarskiem stan uprzywilejowany, wskutek swego wyniosłego zachowania się i więcej niż zabezpieczonego bytu, wywołują zawiść w innych sferach społeczeństwa, tem więcej, że nasi wojskowi stali się jakby przewodnikami rozkoszy i rozpusty.

Wskutek tego wszystkiego budżet państwowy rośnie ciągle, przeszedł nawet granice, jakie posiadał za czasów Stambułowa.

Nie należy przytem zapominać, iż znajdujemy się na Wschodzie — a Wschód to kraj awantur i niespodzianek. Taką awanturę czy niespodziankę może wywołać kwestja emigrantów. Stronnictwo russofilskie postanowiło na najbliższej sesji postawić wniosek pozwolenia powrotu wszystkim bez wyjątku emigrantom bułgarskim, tak cywilnym jak wojskowym. Jeżeli rząd się na to zgodzi i wniosek przejdzie, w takim razie bardzo możliwym jest rokosz wojskowy, gdyż oficerowie tutejsi są nadzwyczaj wrogo usposobieni dla swych ekskolegów, dla których żąda Rosja, aby ich przyjęto do armji bułgarskiej w tych stopniach, jakich się dosłużyli w armji rosyjskiej. Oficerowie bułgarscy burzą się i opierają temu wszystkiemi siłami — i mają słuszność. Emigranci posiadają już wyższe posady i utrudniliby innym awans. Rząd biorąc niezadowolenie w wojsku pod uwagę, zgodziłby się może na amnestję dla cywilnych, lecz w takim razie, kto wie, czyby ze strony deputowanych nie wyszło wotum nieufności dla gabinetu, któremu by w takim razie nie pozostawało nic innego, jak ustąpić miejsca innemu gabinetowi. Tak czy owak położenie jest trudnem i nie do pozazdroszczenia, tem więcej, że w oficjalną pomoc „oswobodzicielki" Rosji jakoś nie bardzo tutaj wierzą. Chłodne przyjęcie, jakiego doznał ks. Ferdynand w Stambule, w Petersburgu i w Moskwie, bynajmniej nie upoważnia do różowych nadziei, lecz przeciwnie, budzi trochę rozczarowania. „Oswobodzicielka" jest ostrożną i nie chce nic ryzykować, nie mając pewności, że wygra.

Uroczystości koronacyjne w Moskwie znalazły i tutaj oddźwięk. Odbywały się nabożeństwa oficjalne i nieoficjalne, bankiety szły jeden za drugim, a przy nich nie zapominano wznosić zdrowie Cara i całej familii carskiej, śpiewając zawzięcie *Boże caria chrani*, jakby chcąc tym sposobem zagłuszyć w sobie nutę rozczarowania i zarazem przekonać Rosję, że Bułgarja oddała się jej bez pardonu.

Nie dawno mieliśmy tu w gościnie Serbów, a przyjęcie ich zamieniło się w ogromną manifestację panslawistyczną w duchu rosyjskim. Dziennikarze bułgarscy i serbscy tak się nawet pobratali, że wspólnemi siłami wydali dziennik p. t.: *Bratski List* w 25.000 egzemplarzach w językach rosyjskim, serbskim, bułgarskim, czeskim i chorwackim. Taki dziennik będzie stale wydawany podczas zjazdów słowiańskich na Bałkanie. Następny numer wyjdzie w Belgradzie z okazji pobytu tam księcia czarnogórskiego.

Chicago w maju.

(Rozruchy w Bay City. — Język polski w szkołach w Milwaukee — Dzień polski w Milwaukee — Ks. kardynał Sembratowicz — Pożar kościoła. — Sprawa immigracji. — Przyjazd ks. Smolikowskiego. — Nowy kościół.)

Polonja amerykańska ustawicznie pracuje na to, aby wśród swych współobywateli amerykańskich wyrobić sobie jak najgorszą opinję. Prawie we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, w których Polacy znajdują się w wielkiej liczbie i posiadają własne parafje, wybuchają co chwila zatargi między parafjanami, a proboszczami. Podczas zatargów tych przychodzi nieraz do krwawych bójek między zwolennikami i przeciwnikami proboszcza, oraz między policją, broniącą proboszcza przed napaściami. Gazety amerykańskie rozpisują się o tych zaburzeniach szeroko, a nieprzyjaciele nasi, których tu mamy bardzo wielu, korzystają z tego, aby Polaków przedstawić w jak najgorszem świetle jako czynnik rozkładczy, dający wszystkim jak najgorszy przykład i mącący spokój mieszkańców miast amerykańskich. Nic też dziwnego, że wobec tych stosunków znajdują się posłowie i senatorowie, którzy czynią wnioski, aby zupełnie powstrzymać immigrację Polaków do Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich dniach wybuchły rozruchy w parafji św. Stanisława w Bay City, a niestety zaznaczyć należy, iż wywołał je kapłan katolicki. Proboszczem tej parafji jest ks. Matkowski, kapłan wielce zasłużony, dbały o dobro swych parafjan. Wikarym jego był ks. Turski, emigrant z Królestwa. Ks. Turskiemu nie podobało się pełnić funkcyj wikarego, zapragnął zostać proboszczem, począł więc agitować wśród parafjan za sobą i znalazł wśród nich wielu zwolenników. Pewnej niedzieli więc zebrali się oni przed kościołem i gdy ks. Matkowski szedł z plebanji do kościoła, nie puścili go tam, wołając, iż nie chcą go mieć proboszczem, bo wolą ks. Turskiego. Ks. biskup Richter z Grand Rapids dowiedziawszy się o tem, polecił ks. Turskiemu opuścić natychmiast Bay City, a parafjanom rozkazał, aby się uspokoili i byli posłuszni swemu proboszczowi ks. Matkowskiemu. Odezwanie się biskupa nic atoli nie pomogło; nie usłuchał go ani ks. Turski, ani oporni parafjanie. Rozruchy trwały ciągle, tak, że policja była zmuszoną zamknąć kościół. Wówczas postanowił ks. biskup Richter przybyć sam do Bay City i zaprowadzić tam porządek. Przyjechał więc w niedzielę 17. maja do Bay City, zajechał na plebanję i o godz. pół do 8. rano chciał udać się do kościoła i wprowadzić tam ks. Matkowskiego, aby odprawił mszę św. Tłum zebrany naokoło kościoła otoczył zbitą falangą biskupa i ks. Matkowskiego i wzbraniał wstępu proboszczowi, oświadczając jednakże, iż ks. biskup może wejść do kościoła i odprawić mszę św. Na około kościoła było wówczas około 3000 ludzi, pomiędzy którymi było wiele kobiet z dziećmi na rękach. Przy drzwiach kościoła stało około 200 przeciwników ks. Matkowskiego, którego, gdy chciał wejść do kościoła złapali za rewerendę i powlekli w tył, wołając: „nie wstępuj tam, bo wejść nie możesz". Do ks. biskupa zaś wołali: „nie chcemy Matkowskiego, księże biskupie! daj nam innego księdza". Ks. Richter widząc, że opór nic nie pomoże, powrócił z ks. Matkowskim na plebanję i posłał po pomoc policyjną. Szeryf przybył wkrótce z policjantami, między którymi znajdował się jeden Polak Iwaszewski. Biskup zażądał od szeryfa, aby tłum zebrany przed kościołem rozpędził. Szeryf odpowiedział, iż ks. biskup ma prawo tego żądać, ale radził, aby na razie żadnych kroków nie robić, gdyż zebrani są tak rozjątrzeni, iż łatwo przyjść może do rozlewu krwi. Biskup usłuchał tej rady, ale zapowiedział wszystkim parafjanom, iż każdy, ktoby czynnie naruszył osobę ks. Matkowskiego, będzie z kościoła ekskomunikowany.

Rozruchy te wywarły wszędzie wielce deprymujące wrażenie. Kościół św. Stanisława został zamknięty, drzwi jego pilnuje kilku policjantów, aby nikt nie mógł wejść do środka. Ks. Turskiemu wytoczył ks. biskup śledztwo.

Kościoły niezależne, które w kilku miastach Stanów zjednoczonych potworzyli księża usunięci przez biskupów za nieposłuszeństwo, upadają. Twórca pierwszego kościoła niezależnego Kołaszewski chciał ze swą parafią połączyć się ze sektą metodystów, ale metodyści go nie przyjęli.

Wśród tych smutnych stosunków miło mi donieść o pełnem godności zachowywaniu się Polaków zamieszkałych w Milwaukee. Spokojni i pracowici, nie robiący żadnych niepokojów, zajęli oni wśród Amerykanów wybitne stanowisko. Jeden z Polaków p. Michał Kruszka zasiada w senacie stanowym, kilkunastu zaś Polaków piastuje godność rajców m. Milwaukee. Radni ci uczynili wniosek, aby w szkołach ludowych i średnich w Milwaukee położonych w dzielnicach polskich zaprowadzono obowiązkowo naukę języka polskiego. Wniosek ten ma wielkie szanse przejścia.

Dnia 13. maja urządzono w Milwaukee na odbywającym się tam bazarze międzynarodowym „dzień polski", który powiódł się znakomicie. Na uroczystość tę przybył między innymi także gubernator stanu Wisconsin, Upham — a tłumy od samego rana zwiedzały pawilon polski. Wymarsz rozpoczął się o godz. 9. Nasamprzód szła orkiestra, później milicja polska. Niesiono dwie chorągwie: amerykańską i polską. Orkiestra polska złożona była z skrzypków i basisty w strojach góralskich, a kilkadziesiąt osób wystąpiło w strojach narodowych. Na końcu jechali ułani polscy pod komendą p. Cyzmera. Pochód przedefilował przed gubernatorem i jego sztabem. Milicja następnie czworobok utworzyła, a polska dywizja umieściła się naokół. Grajkowie polscy zaczęli grać i wysunęły się cztery młode i piękne pary — i odtańczyły mazura, tak, jak go tylko Polacy tańczyć umieją. Następnie grajkowie polscy marsza zagrali i pochód ruszył do pawilonu polskiego. Tow. śpiewu „Harmonia" odśpiewał kilka pieśni polskich, a następnie cały wieczór bawiono się wyśmienicie.

Słowem „Dzień polski" w Milwaukee udał się, dzięki polonji tamtejszej i dzięki agitacji w tym celu prowadzonej przez milwauckiego „Kurjera Polskiego".

W majowym numerze *Catholic World*, wychodzącym w Nowym Jorku, znajdujemy doskonały portret ks. kardynała Sembratowicza i obszerny, a bardzo sympatyczny artykuł p. P. J. Clinch'a p. t. *The New Ruthenian Cardinal* (nowy kardynał ruski).

W Filadelfji na przedmieściu Holmerburg spalił się kościół polski św. Dominika. Szkoda wynosi 50.000 dolarów.

Sprawa immigracji rozstrzyganie się w tych dniach. Kongres zapewne znacznie obostrzy warunki przybywania do Ameryki. Cała nadzieja leży w senacie, który posiada mniej fanatyzmu a więcej wyrozumiałości.

W tych dniach przybył tu ks. Paweł Smolikowski, jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców.

W Brooklynie rozpoczęto budowę nowego kościoła polskiego.

W Filadelfji zmarł profesor Leopold Boeck, Polak, były prywatny sekretarz Kossutha i autor licznych dzieł naukowych. Zmarły liczył 76 lat.

Śmierć starosty bachtyńskiego.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.)

Zaledwie skończyła się u nas żałoba po mojej matce, gdy otrzymaliśmy wiadomość,

---

(47)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

Nagle rozglądając się po pokoju spostrzega przygotowania do wyjazdu, o którym nic nie wspominano, więc projekt ten powstał dopiero od kilku godzin, w chwili ukazania się Stiedlera... A więc to było prawdą, co mówił jego brat Urban?.. Dlaczegożby uciekała, jeżeliby nie czuła się winną?... Czyż to wszystko nie było raczej wstrętną komedją, której rozwiązanie przyspieszyło niespodziewane przybycie Stiedlera?

— A więc to możliwe! możliwe!

Ale wszakże przybył do Monssières po to, aby dowiedzieć się prawdy, i nie wyjdzie stąd, dopóki nie dowie się o wszystkiem, wyjdzie w uniesieniu szalonej radości, lub z sercem rozdartem raną, która nie zagoi się nigdy.

A Marja Anna, odgadując okrutne wyrazy, drgające na tych ustach ukochanych, nie czuje się już na siłach udawać dłużej... powie prawdę, powie wszystko pogrążana w nagłej apatji ogarniającej serce jej i umysł... Przyzna się do wszystkiego, jeśli on tego zażąda, aby wyznaniem tem przynieść ulgę zbolałemu sercu tak, jak zbrodniarz odzyskuje sen i apetyt, przyznawszy się do winy... I dlatego to taka słodycz i taki smutek maluje się w jej spojrzeniu... Ona płacze nad nim i nad sobą...

— Anusiu, chcę, abyś wiedziała co zaszło w zamku po twojem odejściu...

Przerywa rozpoczęte zdanie, nie śmie wymówić tego strasznego oskarżenia! Ta twarzyczka tak niewinna, to dumne dziewicze czoło te oczy pełne szczerości i prostoty, to wszystko miałoby kłamać? On miał oskarżać to wszystko? Wtenczas ona, ofiara, litując się nad człowiekiem, którego straszne cierpienie przeczuwa, mówi:

— Wiem niestety, co zaszło w zamku! Pańskie niespodziewane przybycie, pański niepokój, wahanie się powtórzenia tego co pan słyszałeś, jest dostatecznym dowodem. Przychodząc tu, gotujesz sobie nowe cierpienia...

Maksie, puść w niepamięć życie twoje od roku zapomnij o mnie... uciekaj... Niech w sercu twojem pozostanie ta wątpliwość, to złudzenie ostatnie, jeśli w ogóle masz pan jeszcze jakie złudzenie. Chcesz pan pytać mnie samą? Błagam cię w imię twej miłości tak szlachetnej, nie rób tego Maksie... Bo jeśli mnie zapytasz o co.. ja odpowiem...

— Odpowiadaj więc.. Twoja matka?

— Była rzeczywiście tą nieszczęśliwą kobietą, jaką odmalował ci pan Stiedler... Miej litość nad nią... ona nie jest już z tego świata.

— A ty?

— Ja—odrzekła słabym głosem—ja jestem godną córką takiej matki...

Maks śmiał się dziko:

— Kłamiesz... oskarżasz się umyślnie.

— Przyznaję z góry, że wszystko, co powiedział pan Stiedler, jest prawdą... Nie mam siły i odwagi kłamać...

— Pan Stiedler przysiągł, że nigdy nie byłaś jego..

— Powiedz to słowo okrutne... jego kochanką...

— Tak jego kochanką...

— Człowiek dobrze wychowany nie chwali się nigdy swemi tryumfami.

— Anusiu!

— Pan Stiedler był moim kochankiem...

— Kłamiesz! kłamiesz! kłamiesz!

Maks biegnie do młodej dziewczyny, chwyta ją za ręce i ściska ją konwulsyjnie, nie świadomy bólu, który jej zadawał... ona pod wpływem fizycznego cierpienia blednie jeszcze silniej... oczy jej zamykają się, głowa w tył opada...

— Złamiesz mi pan rękę — mówi słabym głosem.

On odpycha ją tak gwałtownie, że bezwładna pada na krzesło.

I z oczami spuszczonemi, rozdzierając własne serce w kawałki, ale chcąc przynajmniej uratować tego, którego uwielbia, napełniając go pogardą i wstrętem do samej siebie, dodaje po cichu:

— Dlaczego przyszedłeś mnie pan pytać? Jakim prawem? Czyż nie jestem wolną i przeszłość moja czyż nie należy do mnie? Czy zresztą łączą mnie z panem jakie zobowiązania? Czy powiedziałam panu, że cię kocham? Nie! Nigdy! A więc raz jeszcze pytam pana, jakiem prawem mieszasz się do moich spraw, zakłócasz mi spokój i męczysz mnie pan wybuchami swej gwałtowności?...

Ale szał ogarnia już umysł Maksa. Klęka przed młodą dziewczyną ze złożonemi rękami, tak jakby modlił się do jakiej świętej i patrzy na nią błędnemi oczyma, podczas gdy usta jego jakby sparaliżowane z trudnością wymawiają wyrazy:

— Anusiu, to nieprawda... ja nigdy temu nie uwierzę... Chciałaś miłość moją wystawić na próbę... na próbę straszną... Wyznanie to mogło mnie zabić... Ale ja ci nie wierzę Anusiu!... A teraz powiedz mi, że to wszystko nie jest prawdą... powiedz mi, że ta straszna rzecz nigdy nie miała miejsca... powiedz mi, że skłamałaś, teraz, kiedy widzisz, że kocham cię zawsze jednakowo...

Anusia usuwa rękę, którą on stara się uchwycić, oddycha ciężko zamykając chwilami oczy z wyrazem strasznego cierpienia fizycznego i szepcze:

— Boże! ulituj się nad nim! nad nim tylko!

A on powtarza ciągle, jak uparte dziecko:

— Marjo-Anne! moja najdroższa! przebaczam ci, że zwątpiłaś o mojej miłości.

Ona wstaje powoli i oddala się od niego, mówiąc:

— Wiem jak bardzo mnie pan kochasz i nie chcę, abyś sądził, że jestem tak okrutną i nieufną, aby cię męczyć w ten sposób... Te, co ci powiedziałem jest prawdą... Nie powinieneś pan był o tem wiedzieć, bo nic nie zmuszało mnie do tego wyznania... Gdybym była przyjęła pańską miłość... zgodziła się zostać pańską żoną i nosić pańskie nazwisko, byłabym powiedziała panu prawdę, której odkrycie zawdzięczasz wypadkowi... Nie przyjęłam ani pańskiej miłości, ani pańskiego nazwiska, nie miałam więc względem pana żadnego obowiązku. Dzisiaj chciałeś się pan dowiedzieć o wszystkiem, chociaż lepiej by było, gdybyś pozostał w nieświadomości. Ale złe stało się już... Stiedler przysiągł panu, że nie był moim kochankiem... Mogłam więc łatwo przysięgę jego poprzeć komedją oburzenia i obrażonej dumy... Ale nie chcę tego... Jeśli pan mną pogardzasz, to chcę, abyś z tej naszej ostatniej rozmowy wyniósł wspomnienie mojej szczerości i uczciwości... Zatrzymała się, chcąc położyć większy nacisk na to co miała powiedzieć.

— Byłam kochanką Stiedlera...

Ucieka w głąb pokoju, obawiając się nowego wybuchu gniewu i rozpaczy Maksa. Nie zastanawia się już nad niczem, uniesiona jednem tylko pragnieniem wydostania się z fałszywego położenia, w jakie postawiło ją utajanie prawdy przez tyle miesięcy. Maks klęczy przed fotelem, z którego wstała z rękami złożonemi, słyszy straszne wyznanie, ale sądzi, że jest ofiarą jakiejś okropnej halucynacji, tak przybity i oszołomiony tym ciosem, że nie może zdobyć się ani na okrzyk, ani na wyrzuty, podobny do biednego zwierzęcia śmiertelnie ugodzonego, daremnie walczącego ostatkami sił ze swoim katem. Wtenczas Anusia przejęta głęboką litością, a cierpiąc stokroć więcej, bo ona kocha, a nie chce zdradzić się ze swoją miłością, mówi:

— Maksie! przebacz mi!

A on powtarza wciąż słabym głosem:

— Nieszczęśliwa! nieszczęśliwa!

Potem wstaje i chwiejąc się idzie ku drzwiom, zasłaniając oczy ręką. Czy dlatego, że nie chce jej widzieć? Czy też dlatego, że wstydzi się swej słabości i rozpaczy w obec tej dziewczyny niegodnej jego miłości. Przy drzwiach odwraca się, odpowiadając na jej prośbę.

— Tak przebaczam ci, przebaczam...

Ale znalazłszy się za drzwiami traci, panowania nad sobą i Marja Anna słyszy, jak płacze głośno, biegnąc wśród ciemności.

Kiedy Klotylda wróciła do pokoju znalazła Anusię tak słabą i zmienioną, że zapytała z niepokojem:

— Cierpisz Anusiu moja biedna?

— Tak jest Klociu, bardzo,—odpowiedziała łagodnie z bladym uśmiechem.

W godzinę potem Daniel powrócił.

— Zamówiłem powóz... Jutro o ósmej przyjedzie po nas...

Ale Anusia rzekła:

— On był tutaj... Zapytał mnie się, a ja powiedziałam mu całą prawdę... Jest taki smutny, taki z rozpaczony, że nie chcę już wyjeżdżać...

(Ciąg dalszy nastąpi).

że stryj mój, Kajetan Czajkowski, starosta bachtyński i podkomorzy wendeński, zachorował ciężko i leży w łóżku w Chodorowie, wsi w powiecie radomyskim.

Starosta był bezdzietny, dziewięćdziesiąt lat z okładem przeżył na świecie i zebrał miljony, zawierające się w ruchomym i nieruchomym majątku i skryptach dłużnych. Chociaż o chorobie jego nie głoszono w gazetach, ani przez umyślnych, jednakowoż wszyscy spadkobiercy zjechali się jednego dnia. Żadna kolumna najlepiej wyćwiczonego wojska nie wykonałaby tak świetnie forsownego marszu, jak ci spadkobiercy trzech jego braci i dwóch sióstr.

Chodorów był biedną, polską wioszczyną, położoną wśród błot i lasów; koła się łamały, konie psuły sobie nogi po drodze, ale mimo to dojechaliśmy w sam czas. Przy dobrych chęciach wszystko jest możliwe.

W domu, a raczej w domku o sześciu pokojach, krytym słomą, nie było ani jednego zamka, ani jednej żelaznej klamki; wszystko zamykało się na drewniane zasuwy, chociaż starosta był właścicielem kopalni rudy; zamiast szyb w oknach był wstawiony nasycony olejem papier lub pęcherze, chociaż starosta miał ogromną i najpiękniejszą na całej Rusi hutę szklaną.

W domu nie było wcale mebli roboty stolarskiej; wszystkie stoły, stołki i ławeczki były ciosane w domu toporkiem, a i tych było niewiele. Na ścianach, klejem mącznym poprzylepiane były obrazki, przedstawiające sceny z historji o synu marnotrawnym; były one bez ram i bez szkieł. Pod tymi obrazkami stała ławka, na której na sienniku, nawet nie pokrytym prześcieradłem, leżał pan starosta; pod głową miał poduszkę z ostrego kozackiego siodła, przykryty był kozacką burką, silnie wypełzłą przez czas; cierpiał strasznie, ale poznał każdego z nas i przywitał się z każdym.

Przywiozłem z sobą znakomitego doktora Kleina, z Korostynowa, i prosiłem stryja, aby się pozwolił zbadać. Z początku nie godził się na to, mówiąc, że pociągnie to za sobą wielkie koszta, gdy jednakowoż zaręczyłem, że żadnych kosztów nie będzie i doktor zapewnił, że zbada go jako przyjaciel, a nie jako lekarz i żadnego wynagrodzenia ani od niego ani od jego spadkobierców żądać nie będzie, starosta, w napadzie okrutnego cierpienia, zawołał.

— Oh, gdyby mnie kto wyleczył, dałbym mu... tu jednak utknął i po pauzie dodał: — dwa ruble srebrem!

Dopiero wtedy pozwolił się zbadać

Doktor Klein powiedział nam że nie ma żadnej nadziei wyzdrowienia, że gangrena doszła już do brzucha i żadna operacja nie jest już możliwą.

Po zbadaniu zawezwał starosta do siebie swego starego sługę Daniela i kazał mu policzyć, ilu nas wszystkich jest. Na odpowiedź, iż trzydzieści ośm, a doktor trzydziesty dziewiąty, starosta rzekł dosyć ostrym głosem:

— Weź tę czarną kurę, którą przed kilku dniami zająłeś w szkodzie, zarżnij ją, zgotuj im zupę, a nie żałuj wody! Teraz gorąco — nie należy się objadać!

Nikt z nas się nie smucił, ale wstrętnem było widzieć takie skąpstwo wobec takiego bogactwa.

Podczas gdy starosta umierał, Symforjan Czajkowski, dymisjonowany rotmistrz huzarów z pułku Umińskiego, przywiózłszy z sobą doskonałego kucharza, otworzył piwnice i spiżarnie bez wszelkiego protestu ze strony Daniela, który stanowczo przeszedł do obozu rotmistrza, i znalazł tam głowę cukru, pierniki, stare wino i wszystko, czego tylko dusza zapragnie, zwalono na kupę. Były to zastawy i podarunki, które starosta otrzymywał od żydów, biorących od niego pożyczki. Znalazła się i bielizna stołowa i srebra i kryształy i porcelana — słowem, jak w Berdyczowie, było tutaj wszystko prócz ptasiego mleka.

W kuchni zapłonął ogień, kucharze i kuchciki wzięli się do roboty; w spichlerzu zbożowym, bez okien, ale z podłogą, nakryto stoły. Podczas gdy starosta umierał w strasznych cierpieniach, a rotmistrz dumny ze swego powodzenia, przechadzał się i doglądał przygotowań, jeden z spadkobierców, ubrawszy się w czarne niedźwiedzie futro, i nasadziwszy na głowę jego sobolową czapkę, powolnym krokiem posunął się ku spichlerzowi.

Zoczywszy go, rotmistrz o mało nie umarł ze strachu i ze słowami: „Wszelki duch Pana Boga chwali!“ — zaczął umykać i schował się w stajni, będąc przekonany, że starosta powstał z łoża śmiertelnego. Zaledwie odszukano go po śmierci starosty, który skończył pod wieczór w okropnych cierpieniach.

Przyznaję się, było mi przykrem patrzeć na to wszystko, chociaż byłem w zupełności przekonany, że inaczej być nie mogło, i że tak bywa zawsze, gdy nieboszczyk pozostawia majątek i spadkobierców; łzy, zemdlenie, rozpacz — w takim wypadku są tylko komedją. Prawdziwa tragedja jest tam, gdzie nieboszczyk pozostawia spadkobiercom jedno tylko, dobre imię. Takim jest świat i już go nie przerobisz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11. czerwca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Mąż z grzeczności.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja Badeniowa małżonka p. prezydenta ministrów, przejechała wczoraj rano wraz z córką hrabianką Wandą, przez Lwów, udając się do Buska. — Zygmunt Kaczkowski zaniemógł ciężko w Paryżu.

† Juljusz Simon zmarł onegdaj dnia 9. b. m. o godzinie 11. przed południem w Paryżu.

Juljusz Simon urodził się w Lorient dnia 31. grudnia 1814 r. W roku 1835 został zamianowany nauczycielem w paryskiej szkole normalnej, później wyższym nauczycielem przy liceach w Caen i Wersalu a w roku 1839 zastępcą profesora Cousina w Sorbonie w Paryżu. W tym czasie powstało wiele jego pism filozoficznych. W roku 1848 został wybrany do zgromadzenia narodowego, gdzie przyłączył się do lewego centrum umiarkowanych republikanów. Drugiego grudnia 1851 r. został zamianowany profesorem w Sorbonie, w tym czasie wydał główne broszury *„Le devoir“*, *„La liberté de conscience“*, a w końcu *„L'ouvrière“*. W latach 1861 i 1869 został wybrany w ósmej dzielnicy stolicy jako kandydat opozycyjny do ciała prawodawczego i tutaj wyrobił ogromnie swój znakomity talent. Po upadku cesarstwa był członkiem zgromadzenia narodowego i ministrem oświaty za prezydentury Thiersa. W roku 1875 wybrany został członkiem francuskiej akademji i dożywotnim senatorem. 12. grudnia 1876 został prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Godność tę piastował niespełna rok. W roku 1890 był delegatem Francji na międzynarodowej konferencji robotniczej, zwołanej przez cesarza Wilhelma do Berlina.

Kalendarz. Czwartek (11.): Barnaby ap. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze)

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Dar Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dorężyce, w powiecie drohobyckim, na spłacenie długu, zaciągniętego na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Sprawa dworca kolejowego W poniedziałek nadeszło do tutejszej dyrekcji ruchu z ministerstwa potwierdzenie planów na przebudowę głównego dworca we Lwowie, prawdopodobnie z całkowitem pominięciem gminy, podyktowanych przy komisji reambulacyjnej, i wbrew przyrzeczeniom, danym przed trzema tygodniami deputacji miasta, wysłanej do Wiednia, iż w sprawie tej przebudowy, wykluczającej projekt budowy centralnego dworca osobowego w mieście, nawiązane będą z gminą rokowania. Równocześnie z zatwierdzeniem wspomnianych planów, polecono rozpisać oferty na przedsiębiorstwo robót. Rozpisanie ofert ma nastąpić w przeciągu 2 tygodni.

Samobójstwo. Młody człowiek, który onegdaj zastrzelił się na wysokim zamku, nazywa się Aleksander Hoszowski i był uczniem drukarskim.

II wiec katolicki odbędzie się stanowczo dnia 7., 8 i 9. lipca, tak bowiem zadecydował onegdaj komitet wiecowy. Na wiec przybędzie nuncjusz Agliardi.

Cesarz w Galicji. *Czas* donosi, iż w pierwszych dniach września br. przybędzie cesarz do Galicji na manewra X i XI korpusu (przemyski i lwowski) i zabawi tu przez 18 dni. Główna kwatera monarchy znajdować się będzie w Przemyślu.

Sam sobie piwa nawarzył. Przed kilku tygodniami za udział w kradzieży korali aresztowano niejaką Sarę Besser. W śledztwie dopytywano się Sarę o nazwiska wspólników, ale milczała jak grób, widocznie pod pieczęcią złodziejskiej solidarności. Dopiero wczoraj wpadł w ręce sprawiedliwości jeden ze wspólników Sury, niejaki Lejzor Kanner, i to przez własną nieostrożność. Rano bowiem około godz. 10. wlazł na podwórze gmachu policyjnego i począł dowiadywać się gdzie siedzi Besserowa. Naturalnie tem zwrócił na siebie uwagę i jako podejrzanego o zakazane znajomości wsadzono go pod klucz. Przy rewizji znaleziono przy nim gotówką 310 zł. i dwa weksle na 335 zł.

Kradziona pożyczka. Przed kilku dniami zbiegł ze Lwowa czeladnik fryzjerski Oskar S. osiemnastoletni chłopak, sprzeniewierzywszy na szkodę swego chlebodawcy Czaczkesa 42 zł. Wczoraj rano odebrał Czaczkes z Krakowa list, w którym zbiegły subjekt przyznaje się, że zabrał istotnie 42 zł. i oznajmia, że udaje się do Warszawy, gdzie ma przyrzeczoną posadę u jakiegoś fabrykanta. W liście tym przyrzeka, że sprzeniewierzoną kwotę odeszle za dwa miesiące i prosi, aby go nie szukano, bo i tak się to na nic nie przyda.

Dezercja. Wczoraj uciekli z wojska dwaj szeregowcy 80. pp. garnizonującego we Lwowie: Emanuel Meisingen i Berl Brojde.

Zarząd średniej szkoły żeńskiej w Krakowie podaje do wiadomości. że dyrektor szkoły radca szkolny p. Bronisław Trzeskowski będzie przyjmował wpisy do klasy I. (odpowiadającej 5. klasie gimnazjalnej) począwszy od dnia 10. czerwca do dnia 10. lipca r. b. codziennie od godziny 10. rano do 4. po południu (ulica Pijarska pod l. 5 I. piętro.) Wszelkich informacyj będzie udzielał p. radca Trzaskowski. Dla uczenic zamiejscowych postara się zarząd o odpowiedni internat, który się podda kontroli dyrekcji i zgodzi na warunki, przystępne także dla mniej zamożnych uczenic. Dyrekcja uprasza wszystkich, którzy zamierzają korzystać z średniej szkoły żeńskiej, o wczesne zgłaszanie się, ponieważ tylko pod tym warunkiem będzie mogła poczynić przygotowania, ażeby szkołę odpowiednio do liczby uczenic we właściwym czasie urządzić, tak, ażeby rozpoczęcie kursu nie doznało zwłoki. — Za zarząd. profesor *Napoleon Cybulski.*

Groźny pożar wybuchł w dniu 6 bm. (sobota) po godzinie 2 z południa we wsi Drohowyże, zamieniając w dwóch godzinach przeszło połowę domostw w perzynę.

Ze Stryja donoszą nam 9. b. m.: Nasza zwykle opustoszała Olszynka, rozbrzmiewała w niedzielę wesołymi głosy i skocznymi tonami walców, polek, mazurów i t. d. Był festyn „Sokoła“. Program był bardzo urozmaicony. Pogoda sprzyjała jak rzadko. Z przyjemnością skonstatowaliśmy zadziwiające formalnie postępy, jakie poczyniła tutejsza muzyka kolejowa. Jest to obecnie wybornie wyćwiczona orkiestra, któraby nawet wybrednych mieszkańców stolicy zadowolić mogła. Szczery poklask znalazły produkcje najmłodszych zastępów „Sokolich“, bo ośm do dziesięcio-letnich chłopaków. Spoglądającemu na zwinne ruchy malców i na precyzję, z jaką budowali tak trudne nawet dla starszych piramidy, zdawać się musiało, że patrzy przez jakieś szkła zmniejszające na karne i wyćwiczone zastępy starych „Sokołów“. Za ten punkt programu należy się szczere uznanie pp. Gerusowi i Wróblewskiemu, nauczycielom gimnastyki w „Sokole“. Ostatni festynowicy opuścili późno, bo już po godzinie 10. w nocy, naszą Olszynkę.

Od soboty bawi tu teatr Stanisławowski. Dano dotąd dwa przedstawienia. W sobotę grano Sudermana „Walkę motyli“, a wczoraj Zielińskiego „Kuzynek pana mecenasa“. Gra artystów bardzo dobra — ale krzesła w sali puste. Dziwny to objaw. Skarżą się tu ciągle wszyscy na brak rozrywek, na nudy małomiasteczkowe, a gdy nadarzy się sposobność rozrywki i zjeżdża jeden z pierwszorzędnych naszych teatrów prowincjonalnych — to aż przykre pustki. Wszak o lepszą rozrywkę trudno!

Onegdaj pojawiła się w *Dzienniku Polskim* notatka powtórzona i przez inne pisma o jakiejś wykrytej tu bandzie fałszerzy pieniędzy — co miało ogromną sensację w Stryju wywołać. Prawdę mówiąc, to wielu tutejszych dowiedziało się o tem dopiero z tej notatki — a nawet *Kurjer Stryjski* o tem nic nie pisał. Cały fakt bowiem redukuje się do tego, że w jednym dniu po przesłuchaniu przez sędziego śledczego dwóch tutejszych handlarzy, (każdego w innej sprawie) przytrzymano obu. Jednego z nich zaraz na drugi dzień wypuszczono na wolność — a drugiego jako na razie podejrzanego o jakieś stosunki z wykrytymi właśnie fałszerzami na Węgrzech, przytrzymano aż do wyjaśnienia sprawy i odesłano do sądu obwodowego w Samborze. „Skutych zaś i pod silną eskortą konwojujących zbrodniarzy“, jak to notatka ta wspomina, nikt tu nie widział, ani o czemś podobnem nawet nie słyszał. (*XYZ*)

Bastówka mu arzy wybuchła w Rzeszowie.

Ks. arcybiskup Zaleski ma zostać delegatem papieskim w Ameryce północnej. W tej sprawie pisze *Gazeta kościelna*: Godność tę, która nie zależy, jak nuncjatury, od kardynała sekretarza stanu, ale od kardynała prefekta Propagandy, ma po ks. Satollim objąć, jak się ogólnie domyślają, ziomek nasz, tyt. arcyb. tebański, ks. Władysław Zaleski, który tym sposobem byłby na drodze najbliższej do kardynalskiego dostojeństwa. Ks. arcyb. Zaleski, herbu Lubicz, urodzony 14 maja 1852 r., jest synem Zenona, niegdyś prezesa sądu ziemskiego rosieńskiego na Żmudzi, dziedzica dóbr Wielony i Gabrjeli z Dąbrowiczów; siostra jego była zamężna za hr. Stanisławem Kazimierzem Kossakowskim. W starszym wieku, bo licząc lat 30, wstąpił do seminarjum duchownego w Warszawie, wyświęcił się na kapłana w Rzymie. W r. 1884 odwiedził Galicję, był w Chyrowie i Dobromilu. Używany do rozmaitych misyj dyplomatycznych, mianowany został w końcu delegatem Ojca św. dla Indyj wschodnich, dokąd przedtem już był towarzyszył swemu poprzednikowi, ks. Agliardemu. Leon XIII. powierzył mu ważną misję zorganizowania seminarjum dla kształcenia kapłanów krajowców. Jako miejsce najodpowiedniejsze wybrał ks. Zaleski Kandy na wyspie Ceylon, gdzie kaplicę seminarzycką na pamiątkę rodzinnej Litwy poświęcił Matce Boskiej Ostrobramskiej. Nominacja ks. arcyb. Zaleskiego na delegata papieskiego w Stanach Zjednoczonych mogłaby się stać wielkiem dobrodziejstwem dla naszych ziomków za Oceanem, których potrzeby i życzenia z pewnością rodak lepiej zrozumie, niż każdy inny.

Ślub cywilny zawarty został przez starostę w gminie Jaworów pow. turczańskim, pomiędzy włościaninem Fedjem Kapitanem a Nastusią Misiejło. Starosta zdecydował się na dopuszczenie tego rodzaju ślubu wobec trudności stawianych przez gr. kat. proboszcza. Nie wiadomo nam, po czyjej stronie było prawo, wiemy atoli na pewne, że tego rodzaju fakty źle na lud oddziaływują i są wprost gorszące.

Straszny wypadek. Donoszą nam z Mostów wielkich: Lekarz tutejszy dr. O. udał się dnia 7. bm. w odwiedziny do rodziców, mieszkających w Chołojowie. Odwoził go tutejszy gospodarz Hryń Morozowski. Po przybyciu do Ch. za nadejściem nocy, umieszczono Morozowskiego z końmi i wózkiem w stodole na obejściu rodziców doktora. M. udając się na spoczynek, zamknął z wewnątrz bramę stodoły i położył się do snu.

Około godziny 1½ w nocy obudził się i spostrzegł, że stodoła cała w ogniu, a utraciwszy chwilowo przytomność, zapomniał w jaki sposób bramę zamknął, tak, że pomimo rozpaczliwych wysiłków nie mógł jej otworzyć, podczas kiedy już odzież poczęła się na nim palić. Chwila spóźnienia ratunku spowodowałaby była śmierć biednego człowieka Rychło na ratunek przybyli ludzie, wyważyli bramę i M. w popalonem ubraniu ocalał z pożogi. Natomiast konie, jedne z najlepszych w Mostach i ładny nowy wózek węgierski z siedzeniami, kocami i rzeczami, spaliły się doszczętnie. M. jest zdrów, tytoniu nie pali, a zatem ogień podłożony ręką zbrodniarza. — Zacny dr. O. pojmując nieszczęście Morozowskiego, wynagrodził mu sowicie poniesioną szkodę, nie będąc zresztą do tego obowiązany.

Z Czortkowa donoszą nam: W niedzielę, dnia 7. bm. o godz. 9 wieczorem szeregowiec 95 pp. zupełnie bez najmniejszej przyczyny napadł przed szynkiem Leiby Dulla na Wygnanee koło Czortkowa na mieszczanina tutejszego Jana Tarkowskiego i zadał mu kilka ciężkich uszkodzeń, a gdy napadnięty chciał uciec do szynku, żołnierz zadał mu śmiertelne cięcie bagnetem. Tarkowskiego, żonatego, ojca trojga dzieci, ciężko rannego odwieziono do domu, szeregowiec zaś uciekł. Uciekając zranił bagnetem lekko drugiego szeregowca, który go chciał zatrzymać, a również groził kilku innym mieszczanom chcącym go schwytać. Żandarm Ignacy Mykietyn, dowiedziawszy się o tym napadzie, natychmiast rozwinął energiczne śledztwo i wykrył zbrodniarza, którym jest Wasyl Prokopyszyn i odstawił go do więzienia, a nadto zrobił doniesienie do sądu powiatowego w Czortkowie Komisja sądowa przybyła dnia 9. bm. do chaty Tarkowskiego, do której przyprowadzono także pod eskortą wojskową Prokopyszyna. Rana zadana Tarkowskiemu jest śmiertelną. Zauważyć jeszcze należy, iż do wykrycia zbrodniarza przyczynił się także p. Henryk Chaizel, solicytator adwokacki w Czortkowie. (*L. R.*)

Okropna śmierć. Z Wiednia donoszą dnia 10. bm.: Czeladnik stolarski Ertel wróciwszy wczoraj do domu, zastał już tylko zwłoki żony. Cierpiała ona na epilepsję i gdy wczoraj przyrządzała sobie kąpiel w wannie, do której napuściła już pełno wody, dostała ataku choroby, wpadła w wannę i we własnem mieszkaniu, w samotności, wśród strasznych męczarni utonęła.

Epizod z carskiej koronacji. *Smoleński Wiestnik*, pismo półurzędowe, donosi, iż w powrocie z Moskwy okradziono na kolei moskiewsko-brzeskiej księcia heskiego. Przepadły zegarek, pieniądze i wiele kosztowności. Okradziony książę przynajmniej zapoznał się z narodowym sportem moskiewskim.

Z Paryża donoszą: Wśród tutejszej kolonji polskiej niemałą sensację wywołała jedna z przepowiedni znanej panny Couedon, do której zgłaszają się codzień setki osób po rozmaite wróżby. Oto na pytanie jednego z Polaków przepowiedziała ona odbudowanie Polski; ma ono, zdaniem jej, nastąpić w krótkim czasie po wielkiej europejskiej wojnie, która zakończy wiek bieżący.

Spadek W Chicago po kapitaliście Kurzątkowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, wakuje spadek, wynoszący 4 583 000 dolarów. Z papierów, pozostałych po nieboszczyku, który był bezdzietnym wdowcem, okazuje się, iż zmarły całe mienie przekazał najbliższej rodzinie, które reprezentują rody Korczakowskich i Korabitów Laskowskich. Członkowie tych rodzin, zamieszkali w Królestwie Polskiem, otrzymali od biura adwokackiego w Chicago propozycję windykacji spadku.

25 000 cyklistów ma wziąć udział w uroczystości, która się odbędzie w lipcu rb. z okazji 100 letniego jubileuszu m. Cleveland. Pochód ów będzie zapewne imponujący.

Sarah Bernhardt — jak donosi *Polonja w Ameryce* — nie powodziło się w Clevelandzie. Na przedstawieniach jej trupy w „Opera House“ były pustki. Powodem tego była podobno ta okoliczność, iż wyższe towarzystwo w Cleveland nie chciało uczęszczać na te przedstawienia dlatego, że Sara ma niezaszczytną i burzliwą przeszłość.

Goście z Moskwy. Sława wszechnicy lwowskiej sięga co raz dalej po za granice kraju ojczystego. Po słuchaczach narodowości bułgarskiej, którzy już od dłuższego czasu mniej lub więcej licznie dążą tu po wiedzę — przyszła kolej na inne narodowości, pomiędzy którymi wyróżniają się Moskale. Tych zaprawdę nikt stę tu nie spodziewał, a ich pojawienie się w lwim grodzie prawdziwą budzi sensację. Głośniejszy objaw życia tu swego dali oni dziś właśnie w rozlepionych plakatach, zapowiadających nabożeństwo żałobne za ś. p. barona Jachimowicza, ongi metropolity halickiego, nie zapomnieli o podpisach przez *„Russkaja uniwersiteckaja maładioż“*. Dziwi nas tylko, dla czego o takiem nabożeństwie zapomniała młodzież ruska świętojurska, która bądź co bądź widzieć pragnęła w nieboszczyku swego patrona?

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, powrócił do Lwowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Michała Kuycza z Oświęcimia do Krakowa.

W stanie zdrowia dr. Józefa Majera, zaszło w sobotę polepszenie i utrzymuje się stale.

Stu ludzi umierających! Takim okrzykiem zaalarmowana została onegdaj lwowska stacja ratunkowa przez jakąś dziewczynę, która tam wpadła o godzinie 11. w nocy z prośbą o szybką pomoc. Przerażeni tym niezwykłym alarmem medycy sądząc, że zawalił się co najmniej jakiś dom i w gruzach pogrzebał stu ludzi, zerwali się na równe nogi, ażeby natychmiast pędzić na miejsce katastrofy, w miarę jednak zadawanych owej dziewczynie pytań, poczęła się w nich rodzić wątpliwość co do normalnego fungowania jej władz umysłowych. Po nitce do kłębka okazało się, że dziewczyna jest istotnie obłąkaną, a jej *idée fixe* zasadza się na urojeniu, iż w jakimś murze siedzi stu umierających ludzi, którzy stamtąd czasami wychylają się, jęczą i płaczą o ratunek. Naturalnie, że tego rodzaju pomocy stacja ratunkowa udzielić nie mogła i musiała biedną warjatkę odprawić z niczem.

Śmierć na ulicy. Żołnierz policyjny aresztował onegdaj rano na wałach hetmańskich Marjannę Jalandes, służącą bez obowiązku, wraz z nieżywem dzieckiem sześciotygodniowem, które miało umrzeć tego samego dnia o g. 7. na jej rękach. Kobieta ta urodziła dziecko w szpitalu i zeszłego miesiąca oddała je „na wychowanie“ pod Lwowem, sama zaś powiła do służby. W niedzielę „wychowawczyni“ zwróciła jej dziecko bardzo chore, jak o tem świadczy świadectwo lekarza, który je dzień przedtem oglądał i zakwalifikował do szpitala św. Zofji. Spóźniono się jednak z oddaniem go tam i maleństwo umarło.

Samobójstwo. Onegdaj wieczorem o godzinie siódmej na Wysokim zamku odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym, skierowanym w okolicę serca, niewiadomego nazwiska subjekt handlowy, ubrany w nowiutki garnitur i nowe buciki. Bezpośrednio po strzale krzyknął „Ratunku!“ i skonał. Tak opowiada strażnik plantacyjny wysokiego zamku.

Spór o kanarka. Pani Antoninie G. zamieszkałej przy ul. Bema uciekł z ręki kanarek, którego złapała na Janowskiej ulicy niejaka p. Korkisowa i na tej podstawie odmówiła wydania go legalnej właścicielce. Spór rozstrzygnie policja.

Służąca z maszyną Tygodnik *Sport im Bild*, podaje anegdotę, którą opowiadają sobie w sportowych kołach w Kopenhadze, a która świadczy o wielkiem upowszechnieniu bicykla. Pewna służąca, zmieniając tam miejsce, zapytała listownie nowych swych państwa czy wolno jej będzie przynieść z sobą swoją „maszynę“. Państwo myśleli oczywiście o maszynie do szycia i na prośbę odpowiedzieli przyzwoleniem. Jakże jednak zdziwiła się pani domu, gdy w umówionym dniu najęta przez nią służąca przyjechała dumnie na żelaznym rumaku, aby objąć nowe obowiązki.

Na zgon Tyrasa.

Pisał Bismark do kogoś: „Daj współczuciu wyraz,
Zdechł mój wierny przyjaciel, pies, nazwiskiem Tyras“.
A ów w lot mu odpisał, ani się nie zaciął:
„Szkoda, że pan wśród bydląt tylko masz przyjaciół“.

10/6 1896. *Wł. Bełza.*

Festyn na dochód weteranów z r. 1863 odbędzie się w niedzielę d. 14. bm. na Wysokim Zamku. Komitet poczynił wszelkie starania, aby zabawa wypadła jak najlepiej.

Tow. ludoznawcze. Dnia 13. bm. w sobotę, odbędzie się w XII. sali uniwersytetu o godz. 6. wieczorem odczyt dr. Gorzyckiego „O nowej teorji socjologicznej prof. Mucke'go.“ Wstęp wolny.

Oględziny lekarskie do tegorocznej kolonji rymanowskiej dla kandydatów, odbędą się w czwartek d. 11. bm., a dla kandydatek w piątek d. 12. bm., każdym razem o godz. 6. wieczorem w szkole żeńskiej im. Staszica (koło teatru letniego), na które nieodzownie się stawić trzeba.

Zarząd zabaw letnich na stawach Panieńskich ogłasza, że we czwartek 11. bm. od godziny 6 wieczorem przygrywać będzie tam muzyka wojskowa i że odtąd, w miarę uzupełniającego się parku łodziowego, muzyki te częściej zarządzone będą. W szczególności zaś, zamierzone jest w drugiej połowie bm., urządzenie pierwszego festynu letniego, na motywach rodzinnych nocy świętojańskiej i o ile na to właściwości miejsca pozwolą, przedstawić rzecz tę jeśli już nie wiernie, to przynajmniej w zbliżeniu do tradycji.

Zmarli.

W Brzeżanach zmarła Marja z Ostrowskich Solecka, matka proboszcza miejscowego w 86 r. życia.

(4)

MODEL.

(Z teki artystki.)

(Ciąg dalszy.)

Bo też nie widziałam tak niespokojnego ducha jak był mój model. Pominąwszy najkomiczniejsze miny, zamorusanej twarzyczki, której wyraz zmieniał się ciągle jak barwy kameleona, cała postać małego poddana była ustawicznie, kołysaniu wahadłowemu, co przy malowaniu stawało się nieznośnem. Napominany przez sekundę był spokojny, później powracał do swojego kiwania. Pomimo to obraz postępował znacznie, będąc przedmiotem nieustannych uwag modelu, który tem szczodrzej był obdarowywany łakociami im lepiej tego dnia spisywał się mój pendzel.

Jednego razu niemając nic innego w domu, dałam mu znów parę centów, dla odmiany. Zimno już było wówczas w późnej jesieni, śnieg zawiewał, że świata nie widać, owocarki na rogu ulicy nie było, nie wiedziałam więc co począć ze swym skarbem Na drugi dzień przyszedł bledszy i smutniejszy jak zazwyczaj; zapytany co mu jest, powiedział, że zmarzł. — Chciałam mu dać gorącej herbaty, wymówił się i nie pił.

Przy końcu pozowania, nagromadziwszy nowy zapas jabłek i pierników, wsunęłam mu ich jak zwykle, parę na drogę. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu podniósł nieśmiało na mnie swe wymowne oczęta, i szepnął cicho: czybym mu nie mogła zamiast tego dać znowu parę groszy... Zrobiłam jak chciał niepytając dla czego; wiedziałam bowiem z doświadczenia, że i tak dowiem się o tem później, a przynaglany właśnie, pary z ust by nie puścił. W jakiś czas potem, wyznał mi z płaczem, że nic sobie wtedy nie kupił, chcąc złożyć więcej pieniędzy na książkę z obrazkami, którą od dni kilku podziwiał na wystawie u antykwarza. Kiedy przyszedł do domu „starej“ zarzuciła się gdzieś ślubna obrączka, a posądzając malca przetrząsnęła mu wszystkie kieszenie. Znalezione centy przyprowadziły złośliwą kobietę do pasji, myślała, że chłopiec sprzedał pierścień, i z całej sumy tylko tę parę miedziaków mu zostało:

— Krzyczała — mówił mały łkając, aż się biesy w piekle radowały, a ciągiem wołała oddaj pieniądze, oddaj!..

A com miał oddać kiej nimiołem, tom ji musiał przysięgnąć, że codzień będę znosił centy, aby za ten pierścionek, com go na oczy nie widzioł, zapłacić.. A teraz i pierścień się znalazł i stara ze mnie grajcary wydusza, ażeby Jaga strawy nie dawała, tobym głodem marł jak psiuk!... Biedny dzieciak bardzo był rozżalony, bo nigdy jeszcze taki potok skarg z ust jego nie wyszedł Rozpacz ta dała się wkrótce ukoić, podarunkiem książki z obrazkami i regularnie odtąd oprócz słodyczy dawanymi centami.

Koledzy śmieliby się ze mnie, gdyby wiedzieli wiele pieniędzy i starań, kosztował mnie ten mały, zwykły model; a jednak cóż ja temu winna, że pracy mojej nigdy jako rzemiosło nie traktowałam i nie umiałam odłączyć artystki od kobiety.

Pamiętam dobrze smutną twarzyczkę i wielkie łzy w oczach biednego Jurasia, kiedy mu oświadczyłam, że już po raz ostatni pozuje i że musimy się ze sobą pożegnać.

Chwytał mnie za powalane farbami ręce, ściskał, całował pytając głosem nabrzmiałym łzami czy będzie mógł czasem przyjść do mnie.

Żaden mistrz, malujący portret wielkiego dygnitarza, który mu znaczny zysk przynosił, żaden artysta, uwieczniający na płótnie najidealniejszą postać kobiecą, — nie żegnał się z takim żalem ze swym modelem, jak ja, z moim małym, zamorusanym przyjacielem, wsuwając mu w podarty surducik zarobioną kwotę, a w opaloną rączynę obiecaną harmonijkę.

Może mnie ktoś posądzić o romantyczność, ale gdy się drzwi za zapłakanym chłopcem zamknęły, uczułam sama jak mi oczy wilgotnieją...

Może to dla tego, że dotąd mało kto w życiu okazywał mi przywiązanie, a ten prosty, nieokrzesany dzieciak, za kilka oznak współczucia w ogień poszedłby za mną.

Nikt nie był dla mnie sprawiedliwy, ino tata i pani, rzekł na od hodnem, a potem z dziwną powagą w załzawionych oczach: Najświętsza Panienka wam to nagrodzi, — dodał.

Na tem skończyły się posiedzenia z Jurasiem.

Obraz wysechł na sztalugach, dostał ramy i tytuł „Studjum z natury,“ i zabity w pakę pojechał na otwarcie wystawy do salonu paryskiego.

Myślałam, że mój mały model widocznie zapomniał o mnie, bo od czasu naszego pożegnania nie zgłosił się wcale.

Dopiero raz na ulicy podczas strasznej śnieżnej zawiei, zobaczyłam idącą przedemną jakąś starą kobietę i małego chłopca, w którym poznałam Jurasia.

Niespostrzeżona przez nich stałam się mimo woli świadkiem burzliwej rozmowy. „Stara,“ która go widocznie dopiero co spotkała, krzyczała ochrypłym głosem, mięszając polskie i ruskie wyrazy, popychając i potrącając swoją ofiarę:

— Ty darmozjadzie, ty uliczniku, to ty się po ulicy wałęsasz, jak ja ci kazałam, szobyś piszoł do malara? tobie milsze próżniactwo jak praca! o ja wiem!

Ale niedoczekanie twoje, suchego chliba nie dostaniesz, jak ne prynesiesz hroszi! Ty gałganie ja cię darmo będę żywić? ha!

— Ależ mamo... trwożliwie jęknął mały.

— Mamo! patrzajcie go, jaki czuły! a toż bym się posickać kazała za takiego synalka! Mamo! ta twoja mamunia pewno gdzie z głodu padła, jak i ty byłbyś zginął marnie, żeby cię ten stary opój nie był podniósł na moje utrapienie!

Gadaj nicponiu, czemu się tu kręcisz urwipołciu, czemuś nie piszoł do malarza, jak przykazałam? he!

— Poszedłem sumitował się mały, drżąc od płaczu i zimna, ale on już pedział, że mnie nie potrzebuje, ta ino...

— Ne potrebuje? krętaczu ty jakiś, a ta pani coś do niej chodził to cię potrebowała? od niej toś dostawał piniądze, kiedy ci taka dobra to idź, do niej, gagatku idź!

Tylko jemu się tera ne chocze, temu panyczowi, temu..

Tu w braku dalszych epitetów poczęstowała biedaka kułakiem, aż nim łkanie wstrząsnęło.

Oburzona do żywego przystąpiłam do „starej“ kładąc jej rękę na ramieniu:

— Jak śmiecie się tak znęcać nad dzieckiem? zapytałam gniewnie.

— A jaka mi tu obroniciełka! a pilnuj swego nosa... odrzuciła mi zaperzona.

— Mamo to ta pani co ja do niej chodził, szepnął mały, któremu się oczy zaświeciły z radości.

— Jasna Dobrodziciа wybaczy, odrzekła „stara“ składając się jak scyzoryk, ale sobie z nim rady dać nie można, wyleciał z domu przez ciepłego surduta, to się jeszcze zaziębi!

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Awantura luegerowska we Lwowie.

Antisemickie białe gwoździki, przeszczepiane od pewnego czasu bardzo gorliwie z nad modrego Dunaju przez rozmaite „stronnictwa,“ pragnące wybić się na falach rozpalania namiętności ludzkich, zaczynają się zwolna przyjmować na gruncie lwowskim i tak, jak we Wiedniu, stają się powodem gorszących, karczemnych awantur. Mieliśmy tego świeżo jaskrawy dowód.

W niedzielę wieczorem kapela pocztowa, koncertująca w jezuickim ogrodzie, wśród powodzi polek i walców zagrała, jak twierdzi jej kapelmistrz, bezwiednie, popularny we Wiedniu Lueger-Marsch“, który przez tamtejszych antisemitów pasowany został prawie na hymn narodowy. We Lwowie ten płód naddunajskiej muzy dotychczas nie był nigdy produkowany i w niedzielę po raz pierwszy dopiero, przy szczęku talerzy i kufli z pieniącym się „pilznerem“, popłynął wśród drzew jezuickiego ogrodu. Ale też, jak przystoi na luegerowskiego marsza, wywołał z miejsca demonstrację, gdyż jakaś grupa młodych ludzi, podobno akademików ruskich, już pierwszy jego takt powitała rzęsistem brawem i okrzykami „*rivat Lueger!*“ inna zaś część publiczności, odpowiedziała energicznem sykaniem. Na tem skończyło się — na razie.

Dyrekcja poczt, dowiedziawszy się o powyższem zajściu, poleciła kapeli pocztowej wycofać z repertoaru ów fatalny marsz, co się też oczywiście natychmiast stało. Ale po luegerowsku nastrojeni młodzieńcy, zasmakowawszy raz w antisemickim marszu, postanowili zapewnić mu we Lwowie stałe prawo obywatelstwa. Wczoraj wieczorem o godz. ½11., gdy ogród zlekka począł się już przerzedzać, po jakiejś poleczce rozległy się naraz od strony pawileniku restauracyjnego natarczywe wołania: „Marsz Lugera!“ które wnet zmięszały się z przeciągłym sykiem. Obawiając się wybuchu awantury, kapelmistrz orkiestry pocztowej Bernadiuk postanowił wywinąć się dyplomatycznie z niewygodnej sytuacji i kazał zagrać marsz defiladowy 77 pułku, zwany popularnie „Hałagigi“. Teraz zamieniły się role sykających i bijących brawo. Publiczność żydowska, zadowolona z tego, iż uniknęła słuchania drażliwego marsza, sypnęła gromkimi oklaskami, a zwolennicy Luegera poczęli sykać, wnet jednak spostrzegłszy się, że grany utwór jest osnuty na tle ruskich motywów, zamienili sykania na brawo. Kiedy urwał się ostatni ton „Hałagigi“, Rusini na nowo domagać się zaczęli głośno marsza luegerowskiego — żydzi na nowo odpowiedzieli im sykiem. Dla zagłuszenia tych demonstracyjnych objawów, orkiestra zagrała drugą cześć „Hałagigi“, którą Rusini tym razem wzięli za marsz luegerowski i powitali go brawami i krzykami „*Vivat Lueger!*“ wywołując ze strony żydów ponowne objawy niezadowolenia.

W tem miejscu rozpętała się formalna burza. Kilku gorąco kąpanych młodych ludzi wyskoczyło na krzesła, inni poczęli tłoczyć się do pawiloniku orkiestry, a pewien pan okazał się tak energicznym, że gdy go kapelmistrz chciał uspokoić zapewnieniem, iż odegrany utwór nie był marszem Luegera, wyrwał mu z rąk nuty, ażeby się o tem osobiście przekonać. Poczęło kipieć na dobre w ogródku restauracyjnym, a do powiększenia ogólnego wrzu przyczynił się jeszcze oderwany poniekąd epizodzik: gdy akademicy ruscy z manifestacyjnie przypiętymi białymi gwoździkami zbliżyli się do orkiestry-jeden z żydów wyrwał jednemu kwiat z butonierki i rzucił o ziemię. Pod sam koniec awantury wzięli w niej udział nawet kelnerzy. Jakiś kelner żydowski w obawie o całość głów i szklanek krzyknął: *Gläser weg!* a kiedy inny, stojący w pobliżu kelner, nie usłuchał tego polecenia, ów pierwszy wymierzył mu głośny policzek. W tem miejscu pojawił się na placu boju restaurator i wytłómaczywszy obu stronom nieporozumienie, z trudem zdołał przywrócić zakłóconą harmonję w ogrodzie. Około godziny jedenastej zapanował już kompletny spokój. Publiczność arystokratycznego *quartier* na werandzie, lśniącej od białych obrusów, jak od białych rękawiczek, przypatrywała się z flegmą temu zajściu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Drugi gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; jutro w piątek na ogólne żądanie z powodu zjazdu koleżeńskiego maturzystów „Dom otwarty“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pożegnalny występ p. Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich; w sobotę „Panie Kochanku“, komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Trzeci gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego; w niedzielę „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach przez Gogola. Czwarty gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

(c) **Z teatru.** Zwietrzałe już nieco i kapiące „swojskością“ w szablonowym stylu „Gęsi i gąski“ zapełniły wczoraj prawie po brzegi letni teatr. Publiczność oklaskiwała gorąco grę p. Wojdałowicza, który jako interpretator breczkosiejów jest niezrównany, szkoda tylko, że obsada niektórych ról, zwłaszcza Marzyckiego i Hulatyńskiego, była niefortunną i psuła ansambl, stworzony przez takie siły, jak pp.: Gostyńska, Kwiecińska, Cichocka, Ruszkowski, Chmieliński, Żelazowska i Walewski. Wdzięcznie i z finezją wykonała rólkę Marji panna Jankowska.

O królu Janie Sobieskim wyszła nakładem wydawnictwa dziełek ludowych książeczka zawierająca życiorys rycerskiego króla, napisany przez znanego historyka p. Lucjana Tatomira. Dziełko napisane popularnie, nadaje się do rozpowszechniania między ludem przy sposobności mających nastąpić 17. b. m. obchodów 200 rocznicy śmierci króla Jana III. Cena książeczki 10 ct.

Towarzystwo historyczne. Na ostatniem posiedzeniu przedstawił p. Eugenjusz Barwiński rozprawę p. t.: „Plany wojny tureckiej za Zygmunta III.“ Prelegent podnosi na czele, że z często pojawiających się w Polsce w XVI. i XVII. wieku planów wielkiej ligi chrześcjańskich potęg przeciw Turkom, dotychczas tylko jeden, plan Władysława IV., doczekał się w pracy dr. Czermaka wyczerpującego przedstawienia; innych zaś, dawniejszych, prawie wcale nie uwzględniono. Dlatego postanowił p. Barwiński opracować na podstawie obfitych materjałów, zaczerpniętych z archiwum książąt Czartoryskich, z tek rzymskich Akademji umiejętności, z nadwornego archiwum wiedeńskiego itd., dążenia do krucjaty tureckiej za Zygmunta III. Rozprawa obecna jest częścią tego studjum i podaje przebieg sprawy aż do jej wejścia na sejm z r. 1595. Pod grozą bowiem wojny tureckiej z r. 1593, oglądał się cesarz Rudolf II. za pomocą państw ościennych, a gdy jej odmawiały potęgi zachodnie, zwrócił się ku Wschodowi tj. do Polski i Moskwy. Polskę i Habsburgów różniły jeszcze wtedy niezażegnane antagonizmy i spory od czasów elekcji. Cesarz udał się zatem wprzód do Moskwy i nawiązał tajemne rokowania z Kozakami. Obawiano się także w Austrji, że Zamoyski będzie przeciwny wspólnej akcji z Habsburgami. Ale mylono się: Zygmunt III. sam ośmielił do rokowań, a kanclerz okazał się gotowym do popierania planów cesarskich. W końcu r. 1593 wysłał Rudolf II. Jana Macieja Wackera do Polski z poleceniem traktowania o pomoc i sojusz przeciw Turkom, oraz o zatrzymanie Tatarów, spieszących do Węgier. Z powodu nieobecności króla, odłożono je do najbliższego sejmu. Tymczasem spustoszyli Tatarzy Pokucie i wpadli do Węgier. Na Zamoyskiego posypały się w Polsce i zagranicą zarzuty, a nawet kalumnie, że jest z Turkiem w zmowie, że działa na szkodę chrześcjan itp. Głośno wyrzekali przeciwnicy kanclerza, zwłaszcza biskup Karnkowski. Po powrocie króla ze Szwecji, w październiku r. 1594, obradował nad tą sprawą senat w Krakowie — usposobienie senatorów było w ogóle przychylne wyprawie, tylko niektórzy podnosili wątpliwości — ostatecznie miano ją załatwić na sejmie 1595 r., umyślnie w tym celu zwołanym. Zabiegi i gorliwość nuncjusza Malespiny, przygotowały umysły; psuły opinję o niej konszachty dworu austrjackiego z Kozakami i nieudolność posłów jego w Polsce, ich nietaktowne postępowanie, a także wewnętrzne w kraju rozterki, antagonizmy i ambicje wybitnych osobistości. Mimo to, dzięki dobrym chęciom króla i Zamoyskiego, a niestrudzonym usiłowaniom nuncjusza, sprawa w chwili wejścia na sejm znajdowała się na dobrej drodze.

W dyskusji zabierali głos: dr. Fr. Papée i prelegent.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 9. czerwca.

(*Sprzeniewierzenie*).

Przed ławą przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw egzekutorowi podatkowemu Janowi Sawickiemu, którego prokuratorja państwa oskarża, że w czasie od r. 1888 do 1895 w Czortkowie sprzeniewierzył powierzone mu przez rozmaite osoby, jako egzekutorowi podatkowemu, kwoty, sięgające razem do wysokości zł. 2043·97. Wedle brzmienia aktu oskarżenia, starostwo w Czortkowie odstąpiło odezwą z 11. grudnia 1895 sądowi powiatowemu w Czortkowie swe dochodzenie przeciw egzekutorowi podatkowemu Sawickiemu, z powodu zachodzących znamion zbrodni sprzeniewierzenia podatków i należytości prawnych, które mu przez kontrybuentów powierzone zostały. Sąd powiatowy w Czortkowie rozpoczął natychmiast swe urzędowanie. Sawicki zaś dowiedziawszy się o tem, zgłosił się 21. grudnia z. r. w Tarnopolu w prokuratorji z oskarżeniem siebie o sprzeniewierzenie pieniędzy podatkowych, wskutek czego wytoczono mu śledztwo, które wykazało, że Sawicki w 143 poszczególnych wypadkach istotnie sprzeniewierzył kwotę powyż wspomnianą.

Obwiniony co do każdego faktu badany, przyznał, iż w czasie swego urzędowania jako egzekutor podatkowy w Czortkowie, przywłaszczył sobie na szkodę kontrybuentów rozmaite kwoty, jednak nie więcej jak zł. 1 878·78.

Zbrodni tej dopuścił się, jak twierdzi, celem pokrycia straty, jaką poniósł w r. 1890 przez to, że w czasie jarmarku w Ułaszkowcach, zgubił zebrane pieniądze podatkowe w kwocie zł. 1.160.

Rozprawie przewodniczy radca Zollner, jako wotanci fungują sędziowie Prokopiec i Limbach, protokół prowadzi auskultant Sterzyński.

Rozprawa, do której zawezwanych jest kilkanaście świadków, potrwa dwa dni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kurs mleczarstwa. W lipcu br. urządzony będzie w Zagrobeli w pow tarnopolskim kurs praktyczny o mleczarstwie i gospodarstwie nabiałowem. Kurs trwać będzie od 1. do 14. lipca. Przeprowadzenie kursu powierzone zostało p. Janowi Biedroniowi. Na kurs ten przyjmowane będą osoby (kobiety i mężczyźni) zajęte przy gospodarstwie nabiałowem lub chcące się oddać temu zajęciu. Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci, względnie kandydatki otrzymają na koszta utrzymania przez czas trwania kursu zapomogę nie przekraczającą kwoty 10 zł.

Podania należy wnieść najpóźniej do 25. bm. do komitetu gal. tow. gosp. we Lwowie ulica Słowackiego l. 8.

Kraków 9. czerwca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·50 do do 7·75, czerwoną 7·35 do 7·60 zł., żółtą 7·35 do 7·60 zł., żyto 6·20 do 6·60 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 5·35 zł., owies 6·— do 6·40 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczyna czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Z Krakowa donoszą, iż prezes p. Zaleski zaprosił wszystkich członków Koła polskiego na posiedzenie sobotnie rady państwa, na którem ma być omawianą kwestja podatku od cukru.

Delegacje wspólne.

(**Telegr „Dzien. Polsk.“**)

Wiedeń 10. czerwca. *Exposé* hr. Gołuchowskiego w delegacji omawiają wszystkie dzienniki i wszystkie przyznają, że wspólny minister z niezwykłą u dyplomatów świeżością, siłą i szczerością przedstawił stanowisko monarchji i że to przedstawienie dumą napawać musi każdego Austrjaka i Węgra. Ustępy poświęcone Bułgarji i Serbji, a szczególnie ustęp o Turcji, świadczą o wielkiej energji austrjackiej polityki na Wschodzie, energji płynącej z przeświadczenia o sile. Silne zaakcentowanie trójprzymierza najlepsze wywołało wrażenie.

N. fr. Presse nazywa tę mowę jedną z najznaczniejszych enuncjacyj austrjackiej i europejskiej polityki.

Po przemówieniu hr. Gołuchowskiego zabrał głos p. Kramarz w dyskusji jeneralnej nad budżetem spraw zewnętrznych. Zaznaczył on, iż wydatna polityka wymaga przedewszystkiem pokoju z ludem czeskim na wewnątrz. Zwalczał politykę trójprzymierza, żądał wspólnego działania z Rosją na Bałkanie, widząc niebezpieczeństwo w postępowaniu razem z Anglją.

Dalej interpelował mowca w imieniu międzyparlamentarnej grupy pokoju, jak się minister zapatruje na dążenia pokojowe. W końcu postawił następujących pięć pytań:

1. Czy trójprzymierze odnowiono?
2. Czy do traktatu z Niemcami dodano klauzulę w kwestji polityki wschodniej?
3. Czy przy odnawianiu trójprzymierza wzięto pod uwagę sytuację we Włoszech?
4. Co zamyśla uczynić minister, aby polepszyć stosunki z Serbją?
5. Jak się zachowuje minister w obec przeciwieństwa interesów między Rosją a Anglją w Afryce?

Hr. Wurmbrand zapytuje, czy między mocarstwami trójprzymierza istnieje porozumienie co do świadomego celu postępowania w kwestji wschodniej i to ze ściśle oznaczonym horyzontem na przyszłość.

Dalej zwraca mówca uwagę na pismo, w którem książę Czarnogóry wzywa Bułgarję i Serbję do zgodnego postępowania, gdyż widzi w tem niebezpieczeństwo dla interesów austrjackich na Wschodzie.

P. Bareuther polemizował z p. Kramarzem i oświadczył, iż jest nadzwyczajnie zadowolony z silnego zaakcentowania polityki trójprzymierza.

W podobnym duchu przemawiał p. Zedtwitz.

W odpowiedzi na pytania p. Kramarza odparł minister hr. Gołuchowski przedewszystkiem przypuszczenie, jakoby wskutek serdecznych stosunków, panujących między mocarstwami trójprzymierza, można było wyciągać wniosek, iż ucierpiał stosunek do innych mocarstw, w szczególności do Rosji.

Minister wskazał na *exposé*, w którem już zaznaczono, iż Austro-Węgry tylko pokój mają na oku i z wielkiem uznaniem wita zachowanie się różnych rządów w kwestji rozmaitych spraw bałkańskich. Dowodzi to, iż pokój nie został bynajmniej naruszony, lecz istnieje jak dawniej. Jak długo Rosja wytrwa i nadal w tej polityce, rozumie się samo przez się, iż i na przyszłość możliwem jest zgodne postępowanie z Rosją.

„Musimy przedewszystkiem mieć na oku nasze interesy i cel naszej polityki: utrzymanie i wzmocnienie samodzielności państw bałkańskich. Wszystkie mocarstwa, czynne w tym kierunku, mogę liczyć na naszą lojalność.“

Na pierwsze trzy pytania p. Kramarza odpowiada minister, iż dotychczas nie zachodziła potrzeba odnowienia traktatu, którego tekst opublikowano w r. 1888, ponieważ ten sam przez się obowiązuje dalej. Wskutek tego odpadają też konsekwencje, któreby z odnowienia wypływać mogły.

Co się tyczy stosunku Austro-Węgier do Serbji, to p. Kramarz jest w błędzie, gdy sądzi, że takowy jest gorszy niż dawniej.

Na dalsze pytanie, jak się zachowała polityka austrjacka w obec zatargu angielsko-niemieckiego i jak się zachowuje wobec Anglji i Rosji w Afryce, odpowiada minister, że w ogóle Austro-Węgry w kwestje te nie powinny się mieszać, chociaż pragną bardzo, aby te dwa wielkie państwa żyły z sobą w jak najlepszej harmonji.

Co się tyczy Rosji i Anglji — to dotychczas nie zachodziła potrzeba zajmowania wobec nich jakiegokolwiek stanowiska.

W odpowiedzi na pytanie hr. Wurmbranda zauważył minister, iż akcentowanie w mowie tronowej silnego i świadomego celu występowania trójprzymierza, nie może być tłómaczonem w tym duchu, jakoby między sprzymierzeńcami istniał specjalny program w kwestji polityki wschodniej. Trójprzymierze przeznaczone jest do utrzymania pokoju i rozumie się samo przez się, że z naszymi przyjaciółmi porozumiewamy się co do kroków, prowadzących do utrzymania pokoju. Ściste określenie postępowania w pozytywnej polityce wschodniej, któreby się odnosiło do obrony interesów poszczególnych współuczestników, sprzeciwiało by się defenzywnemu charakterowi trójprzymierza, chociaż każdy z nich nietylko w kwestji utrzymania pokoju, lecz w ogóle w kwestji swojej polityki ma prawo liczyć na przyjaźń i poparcie sprzymierzeńców.

W kwestji załatwienia międzynarodowych sporów za pomocą sądu polubownego oświadczył minister, iż sympatyzuje bardzo z tym prądem (*żywe potakiwania*).

Po krótkiej dyskusji szczegółowej przyjęto cały budżet wszystkimi głosami przeciwko głosowi p. Kramarza, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 10. czerwca. W węgierskiej komisji wojskowej żądał del. Bolgar wyjaśnień, w kwestji niezwykłej liczby jednorocznaików, którzy przepadli przy egzaminach oficerskich.

Minister wojny Krieghammer odpowiedział, iż bynajmniej nie wydano rozkazu, aby przy egzaminach postępować surowiej.

Minister zapowiedział reformę w postępowaniu honorowych sądów oficerskich i oświadczył w końcu, że w kwestji podwyższenia gaż oficerskich porozumiewa się już z innymi ministrami.

Budapeszt 10. czerwca. Komisja wojskowa delegacji austrjackiej wzięła dziś pod obrady budżet ministerstwa wojny.

P. Kramarz dopominał się o reformę postępowania karnego w wojsku.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Brody 10. czerwca. Sekretarzem izby handlowej i przemysłowej wybrany dr. Stanisław Rittel ze Lwowa.

Wiedeń 10. czerwca. Onegdajsze zgromadzenie, na którem dr. Lueger wystąpił przeciwko Węgrom, jest jeszcze żywo omawianem w prasie liberalnej. Jestto pierwszy wypadek iż wskutek przemówienia wiceburmistrza m. Wiednia musiano rozwiązać zgromadzenie, a to z powodu, iż tenże stanął w bezpośredniej sprzeczności z cesarzem.

W chwili — piszą pisma liberalno niemieckie — gdy cesarza witają radośnie w Budapeszcie, powiedział dr. Lueger: „Każdy Austrjak, który jedzie do Budapesztu, jest gałganem! (*Lump*)!“ Ogólnie sądzą iż wyrażenie to nie pozostanie bez skutku.

Wczoraj odbyło się znowu zgromadzenie chrześcjańsko-socjalne, na którem pp. dr. Pattai, ks. Scheicher, dr. Lueger i jeden Rumun gwałtownie napadali na Węgrów.

Berlin 10. czerwca. Oświadczenie ks. Ludwika bawarskiego (następcy tronu) na bankiecie kolonji niemieckiej w Moskwie, budzi tutaj ogromną sensację, chociaż w cichości ogólnie jest wiadomem, iż w ostatnich czasach stosunki między Bawarją a Prusami bardzo się zaostrzyły.

Czynią tu usiłowania, aby przez jakiekolwiek oświadczenie w dziennikach, osłabić ostrość tego przemówienia.

Bruksela 10. czerwca. W jednym z lombardów podłożyli nieznani sprawcy bombę i podczas zamięszania skradli znaczną sumę pieniędzy.

Paryż 10. czerwca. Prezydent Faure w odpowiedzi na telegram kondolencyjny cesarza Wilhelma z powodu śmierci Juljusza Simona odtelegrafował, iż Francja czuje się wzruszoną tym dowodem współczucia i przesyła swe podziękowanie.

Paryż 10. czerwca. Izba przyjęła rezolucję wzywającą rząd, aby wziął w opiekę lekarzy francuskich przeciwko konkurencji cudzoziemców, odbywających studja lekarskie we Francji.

Rzym 10. czerwca. Jenerał Baratieri postanowił na wypadek, gdyby go uwolniono, wstąpić do klasztoru.

Petersburg 10. czerwca. Car powraca tutaj 21. bm. Obecnie powrócili już z Moskwy wszyscy prawie ambasadorowie mocarstw.

Poczdam 10. czerwca. Podczas wczorajszej uczty dworskiej, w której wzięli udział także królewicz włoski, królewicz duński i kanclerz ks. Hohenlohe, wzniósł cesarz Wilhelm nadzwyczaj serdeczny toast na pomyślność cara rosyjskiego.

Wiedeń 10. czerwca. Cesarzowa powróciła tu z Pesztu. Powróciło także wielu członków rodziny cesarskiej tudzież całe ciało dyplomatyczne.

Budapeszt 10. czerwca. Pisma donoszą, iż cesarz Wilhelm przyjedzie na wystawę we wrześniu, poczem weźmie udział w polowaniach dworskich.

Belgrad 10. czerwca. Książę czarnogórski przybędzie tu 27 czerwca.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353 75, Węg. Kredyty 384 —, Anglobanki 156 50, Wiedeński „Bankverein“ 140·50, Unjony 288 50, Laenderbanki 255·25 Sztacbany 357 50, Lombardy 103 25, Elbethale 276 —, Kolej północno-zachodnia 266 —, Tytuniowe 173·—, Rima 237 —, Alpiny 79 80, Renta majowa 101 32, Węg. renta koronowa 98 85, Losy tureckie 55·50, Marki niemieckie 58·83. na czerwiec 58 90.

Berlin 10. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 221 30 (353 74), sztacbany 153 40 (358·48), lombardy 44 25 (103·97), Disconto 209 25. Usposobienie słabe.

Frankfurt 10. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 298·50 (352 35), sztacbany 306 50 (356·95) lombardy 90 75 (103 87) Laura 154·—, Harpener 157 50, Disconto 209 30. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10 czerwca godz. 2. min —.

Akcje kred.	352·—	G. l. sůl. prop.	97·10
Alpiny	79 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	382 50	Akcje tytun.	171·50
Anglobanki	156·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	286·—	z r. 1893	97 75
Ludwiki	—·—	Elbethale	276 —
Nordbany	—·—	Länderbanki	254 —
Lombardy	102 62	Renta zł. węg.	122 75
Losy tureckie	53·80	Bankvereiny	139·50
Staatsbany	356·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·—	Ruble	127 50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 10. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217 50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 290 — do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 389·— do 399·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 20 do 97 90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97 — do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42· - do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1 26.75 do 1·28·—. 100 marek niem 56·60 do 59 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 czerwca 1896 r

HOTEL ŻORZA G. Torosiewiczowa z Brodek. H. hr. Kozicbrodzka z Wołkowie. T. Szymanowski z Żabocina. G. Garapich z Zagórza. W. Garapich z Szyt. B. Mączyński z Jasniszcz J. Lewicki z Podola ros.

NADESŁANE.

Zwyczajnie rano, w południe i wieczór usta dobrze odolem płucząc i zęby szczotkując, ma się stale przyjemnie wonięjący oddech i wolne od zguilizny usta, niezbędny warunek dla pięknych, zdrowych zębów

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

Mąż z grzeczności

komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

OSOBY:

Kapitan	Zboiński
Barbara, wdowa } siostry kapitana	Cichocka
Petronela } siostry kapitana	Gostyńska
Wanda córka Barbary	Stachowicz
Dyonizy Kapciulewicz	Feldman
Hilary	Kliszewski
Jędrzej	Hierowski
Klotylda	Orzembowa
Filomena	Biernacka
Fedko, fornal	Wysocki
Obetkała, stary kawaler	Kwiatkiewicz
Zdzieralski, gospodarz	Dębicki
Honorata } służba	Rybicka
Antoni } służba	Janikowski

Rzecz dzieje się we Lwowie.

Jutro „DOM OTWARTY“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Gościnny występ Władysława Wojdałowicza artysty teatrów warszawskich

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Folwark w Przemyślu do sprzedania o 4000 niżej ceny. Kapitał potrzebny 10.000 zł. Zgłosz nia: Zasanie l. 77 a właściwie Folwark na Zasaniu. 449

Jeune homme Français instituteur cherche une place pour la compagne partiroit comme compagnon de voyage. S'adresser sous „G D." rue Łyczakowska l. 19, porte nr. 1. 460

Do sprzedania 2 strzelby wysokiej wartości, rozmaite rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny poinformuje. 459

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko,* Sądowa Wisznia. 439

KAPELUSZE Plessa i angielskie
twarde i miękkie
w wielkim wyborze
po cenach najniższych
poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Handel korzenny A. Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego początkowego pomocnika; pierwszeństwo mają z prowincji; nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

Gorzelnik teor. i prakt. wykształcony, 40-letni, człowiek z rutyną i najlepszemi poleceniami, życzy sobie zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia: Biuro wywiadowcze p. Margulesa, ul. Wałowa we Lwowie. 455

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Najprzedniejsza wiosenna
Bryndza liptawska,
biały Miód lipowiec
w handlu
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2

BLUZKI
damskie do prania w najnowszych fasonach i kolorach od 2.50. Półkoszulki kolorowe i białe od 45 ct. Kołnierzyki, manszety miękkie i sztywne w najnowszych wzorach
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa piękne pokoje frontowe do najęcia zaraz ul. Kalecza l. 9 A.

Brzeżany rynek 71. Lokal sklepowy zaraz do najęcia. W tych lokalnościach znajdywał się sklep korzenny (katolicki) przez piętnaście lat. Bliższą wiadomość udziela tamże zarząd realności, lub właściciel Br. Przemyśl, Kopernika 9. 454

Do teraźniejszego zasiewu
TURNIPS (Rzepa)
oryginalna angielska
w kilku gatunkach, kilogram po zł. 1.20, 1.30
Rzepa pastewna czyli ścierńianka
biała, okrągła i biała długa, kilogram 80 ct.
poleca w najpewniejszych gatunkach
główny skład nasion i roślin
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, ul. Teatralna 8 (plac św. Ducha.)
Na morg wysiewa się $1^1/_2$ klgr. — Cenniki na żądanie franko.

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie
i Swifty.
Cenniki gratis.

NIEMA KATARU
przy zewnętrznem użyciu płynu antikataralnego. Cena 50 ct. Główny skład w aptece pod „Opatrznością" w Czerniowcach, ulica Główna.

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1005 1—?

FARBY
akwarelowe, olejne, werniksy
pendzle, palety, stalugi i wogóle
wszelkie przybory do robót
artystycznych poleca
A. HÜBNER
LWÓW.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od $^1/_6$ do $^{30}/_9$ wł.) (*od $^{25}/_6$ do $^{15}/_9$ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od $^1/_5$ do $^{30}/_9$)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4.	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0.	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od $^1/_5$ do $^{25}/_6$ i od $^{15}/_6$ do $^6/_9$ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od $^{15}/_6$ do $^{31}/_8$ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·48	†4·54	—
Z Janowa (tylko od $^1/_5$ do $^{15}/_6$ i od $^1/_9$ do $^{30}/_9$ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	6·15	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	—	9·15	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·55	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·15	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	10·2	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	2·45	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Bełzca przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·43	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic od 1. maja do 6. września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od $^1/_5$ do $^6/_9$ w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od $^1/_5$ do $^{15}/_6$ i od $^1/_9$ do $^{30}/_9$ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od $^{15}/_6$ do $^{31}/_8$ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, — w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*8·23

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi cyframi** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas średnio-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut; europejski — godzina 12·36 zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. w Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica. Z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

C. k. Zakład Zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie, Telegraf, Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1895 wydano ich 47 000).

Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 13.000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

C. k. Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specjalisty dra H. Ebersa (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący.

Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja**

Stały **Teatr,** Koncerta.

Frekwencja w roku 1895 . . . . . 5016 osób

Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone o 20%.

Rozsyłka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 1494 1—4

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

$^1/_4$ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyciewki herbaciane	1.30
Wyciewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4^1/_2$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	$^1/_2$ k.	—.90
Cuba gruba ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ średnia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Monopol
Herbata
z Rączką

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 3198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lapiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Poszukuje się ukwalifikowanego nauczyciela szkół ludowych na posadę administratora szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie, któryby równocześnie udzielał uczniom nauki dopełniającej — dotacja roczna 600 zł. po roku może nastąpić stabilizacja — podania wnosić należy do komitetu tejże szkoły na ręce dyrekcji. 1596 1—2

NA LATO!
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
poleca 1589 1—3
HAMAKI
szpagatowy zwykły sztuka . . . . zł. 2
szpagatowy bez guzów bardzo wygodny do leżenia, rodzaj łóżka marynarskiego zł. 5.
Cenniki na żądanie gratis i franko.
Dyrekcja.

Młody człowiek
technik budowlany z zawodu poświęcił się wyłącznie cegielnictwu i odbył praktykę w kilku cegielniach za granicą w Niemczech, zapoznając się praktycznie i teoretycznie z wyrobem cegły, dachówek, verblenderów, rurek drenowych, kafli i t. p., również z najnowszymi systemami pieców pierścieniowych, tak do palenia cegły jako też i do dachówki wyłącznie użyć się dających.

Obecnie powrócił do kraju i szuka posady jako kierownik fabryki cegły lub dachówki. 1590 1—3

W kasynie wojskowem
ul. Fredry l. 1
jest od 1. lipca b. r. do wynajęcia restauracja z prawem wyszynku wszystkich trunków — wraz z urządzeniem — składająca się z jednej obszernej odnowionej sali restauracyjnej, wielkiej kuchni, dwóch spiżarek, pięciu piwnic i dwóch pokoi mieszkalnych. Czynsz roczny wynosi 500 zł., oraz wymagana jest kaucja w sumie 250 zł., która na książeczkę gal. Kasy oszczędności złożoną być może.

Bliższych informacji udziela sekretarjat kasyna codziennie od godz. 11—12 do dnia 15. czerwca włącznie.

Marjówka

MARJÓWKA Zakład wodoleczniczy **obok Lwowa**
poczta Lwów

w uroczej od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki komfort, kompletne urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, *dwu-komorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera,* **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** *Skromne ceny.* Stała i tania komunikacja. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie), były asystent powsz. Polikliniki w Wiedniu, uczeń profesora Dr. W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych. Bliższych informacji udziela: *Zarząd Marjówki,* poczta Lwów.

Telefon Nr. 84. **UWAGA:** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Herbata z Brodów !!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo . . 9.50

TAPETY!
MAGAZYN TAPET i FABRYKA STÓR i ŻALUZJI
J. JÜRGENSA
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 4.
Firma od 40 lat istniejąca, poleca we wielkim wyborze i w najnowszych wzorach tapety po cenach zniżonych. Wzory na żądanie odwrotnie.
Zarządca dotychczasowy pan **Tadeusz Sroczyński** został z dniem 15. Maja b. r. z posady zwolnionym. 1564 1—3

Zakład leczniczy **BADEN** pod Wiedniem
Zdroje siarczane ziemno solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—10 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko, wyborny teatr letni, wyścigi, koncerty, renniony i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z wiedeńskich górskich wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne — oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaueczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.